

Naszym zdaniem

Przyczyna i skutek

Wystawa wynalazczości pracowniczej, zorganizowana w Radomiu staraniem za rządu głównego Zw. Zawod. Prac. Przem. Spożywczo i Min. Handlu Wewnętrznego, ma zasadniczy cel: popularyzacja ruchu racjonalizatorskiego oraz poglądową wymianę osiągnięć w dziedzinie postępu technicznego. Wystawę zwiedzać bowiem winni przede wszystkim, (niezależnie oczywiście od osób niezwiązanych ściśle z produkcją) pracownicy poszczególnych zakładów, którzy na wystawie zapoznają się z doświadczeniami i pomysłami racjonalizatorskimi z całego kraju.

Ta bezpośrednia konfrontacja oraz możliwość zetknięcia się z pożądanym udoskonaleniem stwarza dogodne możliwości przeniesienia doświadczeń i usprawnień zastosowanych już w innych zakładach do macierzystej fabryki.

Zwłaszcza, że organizatorzy wystawy, pragnąc osiągnąć ten właśnie cel przywołali szczegółowy informator, na podstawie którego każdy ze zwiedzających może wystąpić z wnioskiem o udzielenie mu wystąpienia na wystawie, a także o udzielenie mu pomocy w udoskonaleniu interesującego go ulepszenia.

Zdawać by się mogło, że wystawa - wydarzenie w Radomiu niecodzienne - o skali krajowej, wzbudzi zainteresowanie przede wszystkim szerokich rzesz pracowników. Spodziewano się licznych wycieczek z zakładów pracy, klubów racjonalizatorskich itd.

Niestety - trzeba to sobie powiedzieć otwarcie - frekwencja na wystawie nie jest zadowalająca. Do chwili obecnej nie zwiedziła jej bowiem jeszcze żadna wycieczka z zakładu pracy. Zwiedzający - to w przeważającej liczbie młodzież szkolna na przybywająca grupowo lub indywidualnie i nieliczni robotnicy-racjonalizatorzy z najbliższej Radomskiej Wytwórni Papierosów. Czyżby radomscy robotnicy nie interesowali się wynalazczością pracowników? Trudno tak przypuszczać zwłaszcza, że Radom może się pochwycić znaczną liczbą nowatorów.

Przyczyną niskiej frekwencji jest zbyt słabe rozprzeczanie wystawy wśród robotników radomskich. Odpowiedzialnością za taki stan obarczyć tu należy przede wszystkim branżowe związki zawodowe (oddziały i okręgi) oraz Pow. Radę Związków Zawodowych. Zastania nie są brakiem czasu z powodu przeprowadzanej obecnie akcji wyborczej do poszczególnych ogniw związkowych nie może być motywem usprawiedliwiającym.

Zarówno oddziały i okręgi branżowych związków, jak i PRZZ muszą „obu dzić się z letargu”. W walce, jaka toczą wszystkie zakłady o wykonywanie planów produkcyjnych nie wolno pomijać tak bardzo przyspieszającego wywiązanie się z zadań - ruchu racjonalizatorskiego. (z)

Coraz więcej głosów w dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Do redakcji „Życia” napływają coraz liczniej listy i oświadczenia pracowników miejscowych zakładów w sprawie projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Prosto formułuje swoje zdanie biuletyn kina „Hel” Zofia Wawrzik: — Projekt Konstytucji zawiera myśli i życzenia całego narodu.

Dyrektor Kieleckich Zakładów Graficznych B. Jakubczyk mówi o prawach obywateli do nauki, które zapewniają powszechnie, bezpłatnie, obowiązkowe szkoły podstawowe, pomoc państwa w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, stypendia państwowe, rozbudowę burs, domów akademickich itp.

Jest to widoczny przykład jaskrawego kontrastu między opieką, jaką otacza szkolnictwo władza ludowa, a zaniedbaniami oświaty w okresie sanacyjnym.

Wyrazicielem uczuć młodzieży szkolnej bezpośrednio zainteresowanej w możliwościach nauki i kształcenia się, jest uczeń państw. technikum handlowego, Zdzisław Heñk:

— Cieszy mnie zaufanie, jakim państwo obdarza młodych obywateli — mówi on ponadto — gwarantuje konstytucyjnie prawo wybierania obywateli do rad narodowych już od 18 roku życia.

Jan Banaszkiewicz, pracownik Radomskich Zakładów Gastronomicznych, mówi:

— Projekt Konstytucji zapewnia prawo do pracy mężczyznom i kobietom we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

Ob. Piotr Kozłowski — pracownik Umysłowy Radomskich Zakładów Mięsnych, mówi:

— Uważam projekt Konstytucji za zgodny z potrzebami całego społeczeństwa. Mnie, jako bezpartyjnego, Konstytucja stawia na równych prawach z partijnymi i gwa-

rantuje mojej rodzinie korzystanie ze wszystkich zdobyczy Polski Ludowej. Projekt naszej Konstytucji

Na marginesie obrad chłopów powiatu opatowskiego

W Ostrowcu odbyło się walne zgromadzenie delegatów gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej z powiatu opatowskiego, połączone z wyborami delegatów na ogólnopolski Kongres i powołaniem nowych władz PZGS. Na jeździe omówiono pracę dotychczasowego zarządu i władz gminnych spółdzielni.

Ob. Rzepka z Lasocina zwrócił uwagę na niewłaściwą gospodarkę etatami w jego gminie, w wyniku czego np. do pracy w GS został przyjęty nieodpowiedzialny pracownik Stefanski, który ponosi odpowiedzialność za braki w zaopatrzeniu ludności mieszkowej. Również tamtejszy kierownik punktu skupu mleka swym niemoralnym postępowaniem przyniósł wiele szkody spółdzielni. W dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę uruchomienia w Lasocinie punktu skupu żywności, aby dostawcy nie musieli jeździć z towarami do punktów w innym województwie.

Ob. Gratoń z Rakowa mówił o konieczności szklenia nowych kadr i oświaty już wykwalifikowanych lepszą niż dotychczas opieką. Jego uwagę na ten temat wywołał fakt, że nowi przeszkoleni pracownicy nie są należycie wykorzystywani. Często rozmieszczani są oni na niewłaściwych stanowiskach.

Delegat z Kunowa ob. Bugajski skrytykował zaopatrzenie miejscowego punktu sprzedaży detalicznej. Stwierdził on, że braki nafty i paliwa powodowały znaczne opóźnienia akcji omlotowej w gromadach i gminach. Wniosek swe opierał na przykładzie gromady Kunów.

Zwracano też uwagę na niewłaściwy rozdział masy towarowej.

W czasie zgromadzenia zebrani wybrali delegatów na Kongres, którymi zostali przedstawiciele gmin i gro-

warantuje podniesienie stopy życiowej robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Projekt Konstytucji jest dowodem, że Rząd Polski Ludowej troszczy się o lud-

mad: Józef Gratnia — przewodniczący GRN w Ramtownie, Natalia Potocka — malarzka z Iwanisk, Władysław Staporowski, sołtys z Czyżowa Szlacheckiego, Stanisław Pleczyński, bezrolna, oraz Antoni Kowalski — rolnik z Prowencji, który wywiązał się całkowicie i przed terminem ze wszystkich zobowiązań wobec państwa. Sew. Bog. koresp.

Książka — najlepszy przyjaciel

Szeroki wachlarz zadań

Jesienią ub. r. powstała w Radomiu Miejska Komisja Współzawodnictwa Bibliotecznego. Stanęło przed nią ważne zadanie: drogą zachęty i propagandy umasowić czytelnictwo i zorganizować jak najwięcej zespołów dobrego czytania. Szczególnie organizowanie zespołów było ważnym odcinkiem pracy z uwagi na zapobieżenie wtórnemu analfabetyzmowi.

Plan pracy komisji dawał jej szerokie możliwości zrealizowania zadań. Przewidywał częstą wizytację punktów bibliotecznych i oddziałów Miejskiej Biblioteki, organizowanie i współpracę przy urządzaniu wszelkiego rodzaju imprez czytelniczych jak konkursy, wieczory autorsko-dyskusyjne itp. oraz takie rozprzeczanie dobrych książek popularnonaukowych i społeczno-politycznych, aby jak najbardziej wzrosło ich czytelnictwo.

W zasadzie sprawy te, jeżeli przybrałyby częściowo właściwy obrót, to stałyby się raczej bez zbytniego wpływu komisji. Dlaczego? Trudno sobie wyobrazić, aby o nich miało decydować komisja, skoro jej członkowie rekrutując się z pracowników różnych instytucji i organizacji masowych wyraźnie zlekceważyli swoje obowiązki, całą pracę zwalając na nieleczenie — pracujące resztą z urzędu — kierownictwo. Komisja odbyła wiele posiedzeń. Oto cyfry ilustrujące obecność: frekwencja na jednym z nich na 10 członków wynosiła 5 osób, na drugim — 4, na trzecim — 2, na czwartym — 3, na piątym — 5 i na szóstym — 4. Stała nieobecnością „świeci” ZMP i TPD, słabe zainteresowanie wykazuje Liga Kobiet, Wydział Oświaty (!). Mimo nikłej pomocy ze strony ko-

misji, kierownictwo biblioteki zorganizowało wespół z referatem Kultury MRN wieczór literacki poświęcony Żeromskiemu i jego twórczości. Urządzono też dwa konkursy: jeden związany z twórczością Żeromskiego, drugi — jeszcze trwający — Mickiewicza.

W konkursach wzięła najliczniejszą udział młodzież szkolna.

Ciekawe efekty mają zespoły zorganizowane przy Miejskiej Bibliotece Publicznej. Szczególnie duże zainteresowanie akcją czytelniczą wykazują byli analfabeci którzy na zebraniach uczęszczają licznie i chętnie. Na każdym wieczorze bywa przeciętnie od 60 do 80 osób.

Akcję czytelniczą należy więc rozwinąć jeszcze bardziej. W tym ce-

Genną inicjatywę Kubickiego z RZO podchwycili majstrowie Przemysłu Skórzanego

Inicjatywa dzielnego majstra Radomskich Zakładów Obuwia — Kubickiego, mająca na celu włączenie do walki o wykonanie planów produkcyjnych i udział we współzawodnictwie także i aparatu administracyjnego, odbiła się głośnym echem w całym kraju.

24 stycznia br. odbyła się konferencja w Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Prac. Przem. Odzieżowego i Skórzanego, na której dokonano podsumowania wyników współzawodnictwa ogólnokrajowego za czwarty kwartał ubiegłego roku. Miano przedstawicieli Zakładu, oraz przewodniczącego Zarządu Głównego otrzymali RZO Jak wynika ze sprawozdania, w około 80 proc. zakładów przemysłu skózanego i odzieżowego na terenie całej Polski podjęto już apel majstra Kubickiego i rozpoczęło współzawodnictwo o miano produkującego majstra.

W Radomskich Zakładach Obuwia do współzawodnictwa zgłosili się majstrowie i brygadziści ze wszystkich działów produkcji. Wyniki rywalizacji kontrolować będzie komisja powołana specjalnie do tego celu.

W. M. Koresp.

lu przygotowane na pierwszy kwartał br. ramowy plan pracy, w którym szczególnie wiele uwagi poświęcono propagandzie (włączając do współpracy radiowęzła) i agitacji na rzecz czytelnicstwa. O tym, jak wielkie możliwości realizowania zadań na tym odcinku umasowienia kultury mają nawet poszczególne instytucje mogą świadczyć fakt, że dysponują one własnymi świetlicami, przy których powinny być lotne punkty z kolekcjami Biblioteki Miejskiej. Mogą to uczynić Liga Kobiet, TPD, ZMP i in. powinny zaś wszystkie zakłady pracy. Akcją propagandową zostaną objęte takie instytucje, jak hotele robotnicze itp.

Plan pracy został ustalony. Jego szeroki wachlarz zadań zostanie realizowany jednak dopiero wtedy, kiedy członkowie komisji przypomną sobie o swoich obowiązkach i o tym, że komisja to nie tylko jej kierownictwo. Ważną akcją musi kierować i brać w niej udział cały ZPSPO. (u)

Słuszne uwagi i wnioski

O filmach, afiszach i frekwencji

Widz kinowy chce zobaczyć dobre filmy i chce o nich wiedzieć coś więcej, niż tytuł, przed ich obejrzeniem.

Kierownictwo kina wie o życzeniach i zainteresowaniach swoich „klientów”. Wie, ale... coż na to poradzi. Choć więc powinno być transmisją między widzami a centralą, nie jest nią, bo Centrala nie przykłada do tego zagadnienia zbyt wielkiej wagi.

Na wypowiedzenie swoich bolączek i trosk o widzów i frekwencję przysłał okazja. W czasie zebrania załogi kina „Bałtyk” w Radomiu bileter Józef Wlazło tak mówił:

— Zalogą naszej placówki umie wykonać swoje obowiązki. Zostaliśmy właściwie ocenieni przez Zarząd Główny Zw. Prac. Kultury i Sztuki i nagrodzeni. O ile jednak praca byłaby efektywniejsza ku zadowoleniu naszem i widzów i obojgólnie korzyści, gdyby nasze zwierzchnie władze nie utrudniały nam pracy. Ostatnio np. Centrala Wynajmu Filmu w Łodzi przysłała nam film węgierski pt. „Tajemnica szybu naftowego”, ale bez dwóch ostatnich aktów. Film przyszedł późno, nie było czasu na przegranie. W czasie seansu okazało się, że film nie ma końca. Tym samym podważaliśmy zaufanie publiczności do naszego kina, bo widzowie mają prawo krytykować bezpośrednią sprawę. Podobne wypadki są przyczyną, że frekwencja zmniejsza się.

Ale czy to są jedyne bolączki kin? Wiadomo, że kina woj. kieleckiego są zależne od Centrali Wynajmu Filmu w Łodzi, która dysponuje magazynem filmów. Podczas kłedy w innych okręgach widzowie mogą oglądać filmy nowe, w woj. kieleckim wiele z nich wznawia się. To fawo-

ryzowanie nie wychodzi na dobre miejscowym kinom. Od dłuższego czasu dyrekcja OZK w Kielcach mając za sobą poparcie zainteresowanych czynników czyni starania o utworzenie niezależnej od Łodzi ekspozytury CWF w Kielcach. Byłoby pożądanym, gdyby w zrozumieniu potrzeb mieszkańców Kielecczyny została ona utworzona. Jedyną trudnością w tej chwili jest brak lokalu, ale i ten da się przecieć usunąć.

Mankamentem utrudniającym kinom pracę jest brak fotofosów i afiszów. Często bowiem film trzeba reklamować afiszami robionymi na miejscu chemicznym ołówkiem, które w czasie słońca i deszczu wyglądają niechlujnie. Jest to także przyczyną zmniejszonej frekwencji kina.

„Cuda” prostej techniki

Czerwień i zieleń. Te dwa kolory wskazywały nam drogę. Piękny, jasny budynek robotniczego klubu Radomskiej Wytwórni Papierosów udekorowany bowiem dużym transparentem, który gościnnie zaprasza do zwiedzenia wystawy wynalazczości Pracowniczej oraz bezpieczeństwa i ochrony pracy. Na wystawie, która była częścią składową ogólnokrajowej wystawy uroczystej, zgromadzone około 80 eksponatów — udoskonalenia racjonalizatorskie z dziedziny przemysłu rolno - spożywczego.

Po szerokich schodach wchodzimy do obszernego pomieszczenia, w którym umieszczono 27 barwnych plansz ilustrujących w plastyczny sposób wzrost produkcji poszczególnych branż. Stąd już tylko „jeden krok”

— Potrzeba jest matką wynalazków — mówi stare przysłowie. Potwierdzenie tej słusznej dewizy znajdziemy oglądając wystawę. Większość zrealizowanych pomysłów i udoskonalień jest niezmiernie prosta i wynikała właśnie z potrzeby zastąpienia pewnych elementów innymi, lub też bardziej skomplikowanego procesu produkcji — prostszym, szybszym i tańszym.

Ot, na przykład robotnicy z państwowej wytwórni win w Wrocławiu mieli wiele kłopotu z kulkami do zaworów od pomp. Brak tej drobnej części groził poważnymi konsekwencjami. — Honor zakładu, którego groziło niewykonanie planu uratował racjonalizator (W. Jackowski), który zastąpił kulisty zawór... zwykłą dziecinną piteczką wypełnioną ołowiem.

Tak było dawniej — głosi dowód na podstawie fotografii, na której widzimy sylwetki robotników uginających się pod ciężarem beczek. Dawniej, to znaczy przedtem, zanim racjonalizator z fabryki cukrów i czekolady 22 Lipca (Wedel) — A. Malchus, nie wpadł na prosty pomysł

Postawienie spraw kina i jego oddziaływania na właściwym poziomie jest rzeczą pilną i ważną. Z tej prawdziwie masowej rozrywki kulturalnej korzystają bowiem liczne rzesze mieszkańców naszego województwa. (o)

Fachowcy poszukiwani

MASZYNISTEK przyjmie od zaraz REJON LASOW PAŃSTWOWYCH w PIONKACH. Warunki pracy do omówienia na miejscu. k 602-0

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

NAUKA
Trzymiesięczne nowoczesne kursy księgowości. Łódź, skrzyż. ka 163. k 2276-0

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Radom na nazwisko Skrzepańska Teodozja Marla. p 12707-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K/14898 na nazwisko Tomala Franciszka. p 12743-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K/14897 na nazwisko Tomala Franciszka. p 12743-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K/14898 na nazwisko Tomala Antoni. p 12742-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K/14897 na nazwisko Strzelec Stanisław. p 12745-1

Na terenie Zakładów Metalowych zgubiono książeczkę wojskową i kartę meldunkową wydaną przez Prez. Gm. Rady Narodowej na nazwisko Soból Jan, wieś Wreszczów. p 12739-1

Skradziono książeczkę wojskową, dowód osobisty, kwity starwaru i inne kwity nazwisko Piatos Józef, Stara Wola. p 12708-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K/14898 na nazwisko Tomala Antoni. p 12742-1

Zgubiono kartę meldunkową nr K/14897 na nazwisko Strzelec Stanisław. p 12745-1

miennikowa, skomplikowany przyrząd do suszenia warzyw przy pomocy promieni podczerwonych. Niezależnie bowiem od tego, że suszarka ta skraca znacznie proces produkcji, lecz — co ma szczególne znaczenie — nie zmienia ona wartości odżywczych suszonych jarzyn, pozostawiając w nich tak ważne dla zdrowia ludzkiego witaminy.

A JEDNAK MOŻLIWE
Zdawałoby się, że to niemożliwe. A jednak — zanurzyliśmy rękę do wody, w której umieszczony był silnik elektryczny. Nie „chwycił” nas prąd. Silnik, odporny na wilgoć pracował „pełną parą” podważając zdanie nienaruszalne prawa fizyki. Silnik ten — pomysłu racjonalizatora Dydkowskiego z CZP Owoc. — Warzywn. — znajduje się już od 7 miesięcy w wodzie i pracuje bez zarzutu. Usprawienie to — możliwe dzięki zastosowaniu specjalnego lakieru — oddać może w przemyśle nieocenione wprost usługi.

Wśród wielu eksponatów niezmiernie ciekawych, jak np. przyrząd do wyciągania karków, buty z podeszwą gumową, ubiór elektryczny do kapusty, osłonki do wędlin z przełyków gęsi i kaczych, maszyna do workowania zboża i wielu innych, na czoło wybija się usprawienie o „światłowej skali”, dotyczące automatycznej kontroli procesu produkcyjnego. Prezyzyjne te przyrządy pomysłu inż. St. Sliwińskiego zastosowano już w 15 kurochwiechach na terenie całego kraju. Przy ich pomocy można się orientować we wszelkich zakłóceniach w procesie produkcji, jak również w prawidłowym wykonywaniu planu.

Duża, oświetlona skala wskazuje równowagę, jaka winna istnieć po-

między czasem przerobu buraków, a ich ilością. Najmniejsze zakłócenie sygnalizowane jest na oświetlonej tarczy. Kolorowym światłem informuje tzw. gestosciomierz o wadach w produkowanym soku buraczanym. Stop — zabójstwo światła czerwone. Dyżurny inżynier już wie, że sok jest za gęsty. A jak przebiega produkcja? Czy nie ma przestoju maszyn? — Mówi nam o tym zegar samopiszący, tzw. tempograf, który z precyzją dokładać odnotowuje wykres zaplanowanej i przekraczanej produkcji. Gdzieś w hali stała maszyna. Tempograf — czule serce zakładu — natychmiast odnotowuje — kreska pozioma — odczytujemy — przestój trwał pół godziny. Długo, ale na pewno trwałby on znacznie dłużej, gdyby nie ten wspaniały aparat za instalowany w gabinecie dyrektora, który siedząc przy biurku i opierając jednym spojrzeniem całą produkcję, mógł wysłać natychmiast na zagrożony odcinek, pomoc techniczną.

*

Na wystawie wynalazczości pracowników spotkaliśmy wiele ciekawych eksponatów, które nie sposób wyczerpać i omówić w krótkim artykule. Trzeba je zobaczyć i zapoznać się z nimi. Zainteresują one bowiem nie tylko fachowców, ale też i laików, nie związanych z produkcją tego typu. Wystawę, która się mieści w klubie robotniczym w Radomskiej Wytwórni Papierosów zwiedzać można codziennie w godzinach od 10 do 18. Wycieczki proszone są o zgłaszanie dokładnej daty i godziny w przeddzień zwiedzania, u kierownika wystawy.

(z)

Dobiegają końca wykłady na kursie zawodowym dla majstrów technicznych. Sluchacze kursu z całą starannością przygotowują się do egzaminów końcowych. Wielu robotników na kursie zajmie miejsce na odpowiednich stanowiskach w swoim zakładzie. Nauka zawodowa otworzyła im bowiem drogę do awansu.

S. J. koresp.

„Zimowa bajka”

Przedstawienie dla dzieci

Dzisiaj odbędzie się premiera barwnego widowiska dla dzieci pt. „Zimowa bajka”. Jako aktorzy wystąpią najmłodsi uczniowie i uczennice tak zwanej „Pekawienki”.

Kurs księgowości

Od 1 do 15 lutego br. przyjmowane są zapisy na dwustopniowy kurs księgowości dla dorosłych prowadzo-

ny przez Zakład Wiedzy Handlowej przy Państw. Technikum Finansowym w Radomiu.

Od kandydatów na kurs stopnia I wymagane jest ukończenie 16 lat i świadectwo 7 klas szkoły podstawowej.

Na kurs II stopnia przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 17 lat i posiadają świadectwo ukończenia kursu stopnia I lub państwowych zakładów kształcenia administracyjno-gospodarczego I stopnia.

Zapisy przyjmuje sekretariat kursu przy ul. Traugutta 61 w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 18.30 do 19.30. Tam też zainteresowani mogą otrzymać szczegółowe informacje. Kurs rozpocznie się 18 lutego. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych.

Z. H. koresp.

Przed raidem tatrzańskim

Od 7 do 11 lutego br. odbędzie się w Zakopanem raid tatrzański, organizowany przez Radę Główną Zrzeszenia „Budowlani”.

W związku z tym radomskie Kolo Budowlanych przy ZBM skompletowało zespół narciarzy składający się z 6 osób, w skład którego wchodzi Wojciech Stan, Włodzimierz Ciesielski, Zbigniew Jaszczak, Henryk Barański, Zbigniew Pelikan i Jerzy Roswadowski.

Jednocześnie Rada Kola zawiadoma, że przyjmowane są jeszcze zapisy. Zainteresowani zgłaszać się mogą do sekretariatu kola.

g — koresp.

CO GDZIE

Radom

TEATRY

Teatr im. St. Zeromskiego — „Grzech” Zeromskiego.

KINA

Bałtyk — „Słońce wschodzi”, prod. włoskiej

Hel — „Jedynolotni milionerzy”, prod. francuskiej

APTEKI

Spół. apteka nr 10 (pl. Jagielloński 7) i 13 (Słowackiego 82)

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09

Straż Pożarna 02

Komenda MO 12-57

WYSTAWY

Muzeum, ul. Nowości 12 — nieczynne

Kielce

Teatr im. St. Zeromskiego — „Dwa tygodnie w raj”

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 1988

Straż Pożarna 11-11

Komenda MO 12-13

Druk. RSW „PRASA”. Marszałkowska 3/6 8-B-11199

Radziecki hutnik



Robotnicy radzieccy nieustannie zwiększają wydajność pracy, wnosząc wkład w umacnianie potęgi ZSRR. W r. 1951 w gospodarce ZSRR zastosowano ok. 700 tys. wniosków nowatorskich i racjonalizatorskich, udoskonalających procesy produkcyjne.

Na zdjęciu: przodownik pracy w Zdonowskich Zakładach Metalurgicznych „Azowstal” — Grzegorz Czujko. PATRZ ARTYKUŁ OBOK. Foto CAF

SIEMION GARIN

Ludzie, którzy wyprzedzają czas

(Od naszego korespondenta)

Moskwa, koniec stycznia.

Tysiące ludzi, dziesiątki przedsiębiorstw stołecznych wkroczyły w nowy rok na długo przed jego początkiem. „Stachanowski rok” nie odpowiada kalendarzowemu. Wielu stachanowców wyprzedziło czas i plany, wysunęło się daleko naprzód i pracuje obecnie na rachunek planów przyszłych lat.

Temu człowiekowi za ciano w ramach jednego roku! — żartował pod adresem tokarza Aleksandra Ostrowskiego jego towarzysz z tego samego oddziału w fabryce. — Dwa dziesiąta norm rocznych w ciągu pięciu lat! Okazuje się, że pracuje on na rachunek planu 1967 r. ...

A skąd wiesz, jakie plany będą za piętnaście lat? — odparł Ostrowski. — Płyną lata, zmieniają się czasy... Czy to dawno temu norma, którą wykonujemy obecnie w ciągu godziny, wymagała całej doby? Inna teraz technika, inne szybkości. Być może moje dwa dziesiąta norm rocznych za kilka lat wyniosą jedną...

Przypomniała mi się ta rozmowa w fabryce łożysk kulowych, którą niedawno odwiedziłem. Fabryka ta liczy sobie zaledwie dwadzieścia lat. Lecz jakże długą drogę odbył jej zespół, który zdobył dla swego przedsiębiorstwa honorowy tytuł — zakładu zespołowej pracy stachanowskiej.

Od pierwszych dni nowego roku wszystkie brygady, oddziały i cała fabryka rozwinęła takie tempo, które pozwoliło zespołowi już obecnie pod-

jąć zwiększone zobowiązania — wykonania planu na pierwszy kwartał przed terminem. Najważniejszym jednak punktem tego zobowiązania — jest nie tylko szybkość, nie tylko wzmożona wydajność pracy. Zespół pracowników fabryki postanowił dać produkcję wyłącznie najwyższej jakości.

W pierwszym kwartale r.b. oszczędność wyniosła trzy miliony rubli. Jest to o wiele więcej, niż zaoszczędzono w r. ubiegłym. Tak kroczy naprzód zespół stachanowski.

Współzawodnictwo twórczej myśli

Pierwsze dni nowego roku upamiętniła młodzież robotniczy i specjaliści fabryki samochodów imienia Stalina. Zrzucając hasła współzawodnictwa o obniżeniu zużycia metali na każdą jednostkę produkcji, na każdy wypuszczony wyrób przy wysokiej jakości wykonania wszystkich operacji produkcyjnych.

Współzawodnictwo o oszczędność w zużyciu metali rozpoczęło się i w innych przedsiębiorstwach stołecznych.

W fabryce „Budowlany maszyn” (Maszynostroiciel) znalazło się wielu doskonałych majstrów. Waj korbory, na przykład, stachanowcy uchwiliłi robić bez domiarów — z największą dokładnością. Dali to wielkie oszczędności na metalu. Ślusarz Tarakanowicz wspólnie z inż. Bilabinem przetrzuli wiele części do o-

bróbki na zimno — stał mow wielka oszczędność metali. Instrumentowcy, uchwiliłi oszczędzanie drogich stali szybkości, poczęli wtapiać płytki z owej stali do noży frezarskich, sporządzonych ze zwykłej stali węglowej — i tu znów wielka oszczędność.

W ten sposób nowe współzawodnictwo pobudziło myśl twórczą, „odkryło” nowych konstruktorów, racjonalizatorów, wynalazców.

„Majstrem o wielkim rozmachu” zwą robotniczy Anatola Andrejewa, który potrafi wciąż podnosić tempo produkcji. Oto jego wskaźniki zeskorowienia: w pierwszym kwartale plan wykonany przeciętnie w 134 proc., w drugim — w 141, w trzecim — w 151, w czwartym — w 157 proc.

A oto wskaźniki jakości produkcji: na początku roku ub. brygada Andrejewa wypuszczała 98 proc. produkcji jakości wyborowej. W pozostałych zaś kwartałach — niezmiennie 100 proc.

Stachanowcy opowiadają

Kraj uważnie obserwuje sukcesy nowatorów produkcji, sukcesy stachanowców. W pierwszych dniach nowego roku na zebraniach kolegia wielu ministerstw związkowych wysłuchały referatów stachanowców, którzy opowiadali o swych sukcesach wytwórczych.

Niedawno przemawiały na kolegium Min. Przemysłu Lekkiego słynne taczki Lidia Kononienko i Maria Rozniewa. Opowiadały one o swym postanowieniu znaleźć dodatkowe rezerwy, celem przekroczenia planu 1952 r. A więc Maria Rozniewa postanowiła zredukować ilość odpadków surowca z 3,5 proc. do 1 proc. i wypuszczać wyroby tylko najwyższego i pierwszego gatunku.

Na kolegium Min. Budowy Maszyn transportowych frezer Eugeniusz Sawicz przemawiał o przejściu na metody szybkościowe przy obróbce wszystkich części. Dość wspomnieć, że w ostatnim okresie w fabryce stworzono 80 nowych typów twardoalutów frezów i 40 urządzeń ułatwiających pracę frezera. Wynikiem tego było podniesienie się wydajności pracy na odcinku, gdzie pracuje Eugeniusz Sawicz od dwóch do pięciu razy. Dzięki wprowadzeniu nowych metod zwolniono się 11 frezerek, które całkowicie przeszły do obróbki innych części.

Osiągnięcia robotników moskiewskich stały się bodźcem dla robotników innych miast. Z Zaporozża nadeszła wiadomość: słynny hutnik Siemion Jakimenko postanowił przekroczyć w nowym roku wszystkie najwyższe wskaźniki roku ub. Słynni hutnicy Magnitogorska na czesć przypadającego 31 stycznia dwudziestolecia istnienia kombinatu metalurgicznego

imienia J. W. Stalina postanowili również pobić wszystkie rekordy zeskorowienia. Podobne wieści napływały z fabryk Ukrainy i Transkaukazu, Azji Środkowej i Syberii.

W swoim czasie Maksym Gorki, zwracając się do pisarzy radzieckich powiedział:

„Zyjemy w szczęśliwym kraju, gdzie jest kogo kochać i szanować. Miłość do człowieka winna budzić się w nas i budzić się z uczucia zdumienia wobec jego energii twórczej, z wewnętrznego szacunku ludzi do ich bezgranicznej zbiorowej siły pracy”.

O tej niewyczerpanej sile pracy myśli się przy czytaniu meldunków ze wszystkich stron kraju, o nowych sukcesach ludzi radzieckich w ciągu pierwszych dni nowego roku.

Siemion Garin

DOROZMAWIAJMY

Matura i kwalifikacje

Przyznajcie się po cichu: ilu to spośród nas myślało i myśli jeszcze: było tylko skończyć szkołę, zdać maturę, a potem świat stanie przed nami otworem.

Czy ci, co tak sądzili — i sądzą — mieli i mają rację? Nie. Bo przecież otrzymanie świadectwa maturalnego bynajmniej nie jest jedynym warunkiem uzyskania określonych kwalifikacji fachowych.

Coraz więcej jednak absolwentów szkół ogólnokształcących, zaczyna to rozumieć.

Ala ci znów mają innego rodzaju kłopoty.

Pisze ob. Bolesław Milkowski z Warszawy:

W ub. roku szkolnym 1950/51 zdałem maturę w szkole ogólnokształcącej. Ponieważ nie dostałem się na wyższą uczelnię, zrozumiałam, że muszę znaleźć pracę. Dość wspomnieć, że w ostatnim okresie w fabryce stworzono 80 nowych typów twardoalutów frezów i 40 urządzeń ułatwiających pracę frezera. Wynikiem tego było podniesienie się wydajności pracy na odcinku, gdzie pracuje Eugeniusz Sawicz od dwóch do pięciu razy.

Trzeba przyznać, że redakcja sama nieraz już głosiła się nad tym problemem. I okazuje się niepotrzebnie. Bo to w Dzienniku Urzędowym Min. Oświaty z czerwca r. ub. figuruje następujący komunikat:

„W porozumieniu z Min. Oświaty Centr. Urząd Szkolny Zaw. zaleca, aby akcją przekształcania zawodowych absolwentów w ogólnokształcących. W wyniku tej akcji zainteresowane resorty zgłosiły gotowość zorganizowania szkolenia w punktach (zależny wykaz) oraz zobowiązały się zatrudnić przekształconych absolwentów w urzędach i instytucjach im podległych.

O powyższej akcji winny dyrektor szkół poinformować absolwentów klas XII”.

Jak wynika z cytowanego wyżej listu i z... naszej własnej nieświadomości, komunikat ów pozostaje nieczynnym, skutecznym fiolet w ukięciu”.

Być może, dyrektorzy szkół otrzymali go do wiadomości. Ale, czy treścią jego dzielą się z zainteresowanymi, tj. z absolwentami?

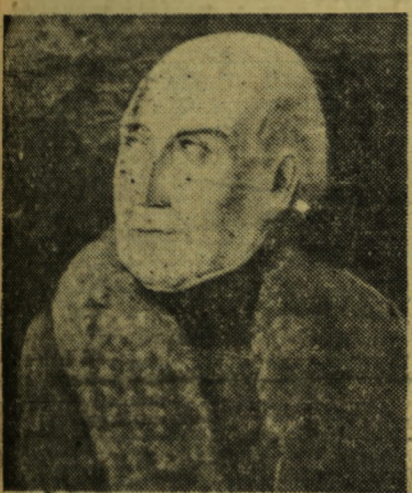
Jak wynika z cytowanego wyżej listu — i z naszej... domysłowości — raczej nie.

(mir-par)

126 lat od śmierci Stanisława Staszica

Życie w służbie ludu

Mimo, że nie przebrzmiały jeszcze echa wielkich europejskich wydarzeń — upadku Napoleona i tragicznych dla Polski targów Kongresu Wiedeńskiego — przyniósł rok 1816 własną, krajową sensację, która na czas pewien zaprzęgnęła umysły. Była nią wiadomość o uwolnieniu chłopów wsi hrubieszowskich od wszelkich powinności, danin i pańszczyzny, o nadaniu im ziemi w dziedziczne władanie, a wreszcie o zorganizowaniu ich w „Towarzystwo Rolnicze”.



czesnej zachodnio-europejskiej filozofii racjonalistycznej — w ten sposób dawał czynny przykład, jak rozumie swą długoletnią walkę o prawa chłopów.

Umiął Staszic z talentem i pasją prawdziwego publicysty walczyć o wszystkie swoje postulaty, o wolność chłopów toczył jednak najzacieśniej w swej działalności publicystycznej i naukowej. Bezlistnie chłostał wieszcz chłopów przez szlachtę, bezwzględnie odsłaniał przerażający obraz nędzy wsi polskiej XVIII i XIX wieku, żądał uwłaszczenia, plectował pańszczyznę, zajął się walką o reformę polityki rolnej i podatkowej, w niej upatrując jedną z głównych przyczyn nędzy i zacośnięcia wsi, upadku miast i chaosu gospodarczego. Prawdziwie rewolucyjny na owe czasy był również jego zdanie powołania „szkół rolniczych”, które miały uwolnić chłopów spod wśczechłady szlachty.

A jednak, mimo że powołanie Towarzystwa Hrubieszowskiego dało zapewne Staszicowi wiele zadowolenia — musiał czuć ten wielki patriotę gorzko i żal, że najgorętsze marzenie całego życia — uwłaszczenie chłopów — mógł urzeczywistnić tylko na swoich ziemiach prywatnych.

Przeciw magnatom

Nie często zresztą oglądał Stanisław Staszic spełnienie swych dążeń. Ze względu na swoje mieszczańskie pochodzenie nie miał dostępu do najważniejszego forum życia publicznego: nie mógł jako poseł zasiadać na Sejmie, aby tam skutecznie walczyć o realizację tego, co głosił.

Gdyby nad nateczną postać, kiedyś odmiennego stanu królowszczyzny, kiedyś sprzedawcy starostw prawo stano, kiedyś w najcięższym niedostatku Rzeczypospolitej największe starostwa dawała w dziedzic two... — pisał z żalem.

Bojąc nad upadkiem miast, a rozumiejąc znaczenie ich rozwoju dla ówczesnej gospodarki krajowej, zaciekle walczył o prawa mieszczaństwa, widząc jak w przełomie Wielkiej Rewolucji francuskiej stało się ono czynnikiem postępu.

Nikt przed Staszicem tak bezbłędnie nie obnażył roli magnatów w Polsce szlacheckiej, nikt nie odważył się

Historia potwierdziła jego słowa

„W tym kraju, gdzie prawo narodziłem niecioty, rzeczpospolita obywateli zamienia się w rzeczpospolitą łupieżców, zdrajców, krzywoprzysiędów, jurgielników...”

Kto na sejmikach uczy obywatela zdrady, podstępów, podłości, gwałtu? — panowie... Kto od wieku robił złoczną władzę, prawodawcą, rwał sejm? — panowie. Kto sądownie magistratury zamienił w targowisko, sprawiedliwość albo w plac płaństwa, przekupstwa, przemyco — panowie. Kto koronę przedawał? — panowie. Kto koronę kupował? — panowie.

Zainteresowania Stanisława Staszica były wielostronne, jak wielostronne były zagadnienia, warunkujące dzwignięcie Polski z upadku. Jako prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, później członek komisji wyznań religijnych i oświecenia publicznego oraz „dyrektor generalny Wydziału przemysłu i kunsztów” w Komisji Spraw Wewnętrznych Królestwa Kongresowego — nie ustaje w gorączkowej pracy. Walczy o naukę świecką, prowadzi dzieło Komisji Edukacyjnej tworząc „Towarzystwo do ksiąg elementarnych”, wśród wielu szkół zakłada pierwszą szkołę górniczą w Kielcach. Pierwszy bada bogactwa naturalne, odkrywa w Polsce węgiel, i buduje pierwszą kopalnię w Dąbrowie, zwiędza kraj, sporządza pierwszą mapę geologiczną Polski, pracuje nad statystyką, a przy tym wszystkim niezmordowanie walczy o swój najbar dziej umiłowany postulat: o uwłaszczenie chłopów.

Stanisław Staszic przeszedł do historii jako jeden z najsławniejszych umysłów polskiego Oświecenia, odważnie walczący o postęp, sprawiedliwość społeczną, o obronę śmiertelnie zagrożonej niepodległości.

Historia potwierdziła słowa Staszica, że „narod jest Ojczyzną — jest nieśmiertelny”. Namietne wołanie: „Rozwiążcie niecierpiące skrupułów miliony rak!” — stało się w 118 lat po jego śmierci rzeczywistością.

W. Ch.

400 zagród w Olsztynskim czeka na osadników

OLSZTYN (obsł. wł.). W br. przewidziany jest dalszy napływ osadników do woj. olsztynskiego. W tym celu już obecnie rozpoczęto prace wstępne zmierzające do przygotowania dla nich odpowiedniej ilości gospodarstw. Planem odbudowy objęto 100 zagród chłopskich. Ponadto w 300 zagrodach przeprowadzony będzie remont. Odbudowa tych obiektów zostanie zakończona do sierpnia br.

Największe roboty prowadzone są w powiatach: Biskupiec, Braniewo i Pasłęk. (S)

* Z KRAJU *

(Obsługa własna)

RZADKI JUBILEUSZ

POZNAŃ. Niedawno cech fryzjerski w Poznaniu obchodził 435 rocznicę swojej działalności. W ramach uroczystości związanych z niecodziennym jubileuszem odbył się m. in. pokaz fryzur historycznych, które wykonali najwybitniejsi specjaliści z województwa.

NOWOCESNA PIEKARNIA

KATOWICE. Jeszcze w br. oddana zostanie do użytku w Katowicach jedna z najnowocześniejszych piekarni w Polsce, która produkować będzie ponad 30 ton pieczywa na dobę.

TRWAJA W PEŁNI REMONTY W STOCZNIACH

WROCŁAW. Holowniki, barki, statki kursujące na Odrze przekazywane są obecnie stoczniom oraz warsztatom Zarządu Żeglugi we Wrocławiu, gdzie poddane zostaną gruntownemu remontowi.

Około 90 procent napraw ponawigacyjnych wykonują załogi jednostek pływających we własnych warsztatach. Stoczniom zostaną powierzone tylko najważniejsze remonty,

wymagające odpowiednich maszyn, a szczególnie pochylni do wyciągania berek na ląd.

Tak to wygląda z bliska

Wojna koreańska w oczach Anglika

Szwedzki dziennik „Ny Dag” zamieszcza recenzję i fragmenty książki, wydanej w Szwecji, a napisanej przez Reginalda Thompsona, który od początku wojny w Korei był korespondentem wojennym angielskiego dziennika konserwatywnego „Daily Telegraph”. Thompson podkreśla w przedmowie, iż w książce zamieścił te materiały, których nie chciałoby wydrukować jego pismo.

„W Korei — stwierdza autor — to już nie wojna. Jest to pojęcie zbyt staromodne. Wyglądamy się iluzji... To są kilometry drogi, usłanej kawałkami rozszarpanych ciał”.

W rozdziale omawiającym bestialstwo oddziałów amerykańskich i li-synnawskich, Thompson stwierdza:

„Przeszedłem przez serię obrazów śmierci, zapanowanej w sposób, którego nigdy nie mogłem sobie przedtem wyobrazić. Widziałem rozkopane groby masowe, pełne spalonych żywcem ciał ludzi, zmazakowanych w potworny sposób... Gdy człowiek patrzy na to rozpaście morderczych instynktów, ogarnia go fala obrzydzenia i złości”.

Omawiając amerykańską służbę sprawozdawczą, Thompson przestrzega:

„Nie wierzcie nigdy oficjalnym komunikatom amerykańskim. Nie wierzcie zwłaszcza komunikatom lotnictwa amerykańskiego i amerykańskich agencji... Konferencje prasowe, urządzane w Tokio przez kwatę gen. Ridgwaya, wywołują wśród nas, korespondentów, uśmiech politowania. Kwatery główna, która w rzeczywistości nie wie, udaje, że wie wszystko. Stosy komunikatów nie wartę aż papieru, na którym się je wydaje”.

W rozdziale o taktyce amerykańskiej autor wskazuje szafowanie materiałem żołnierskim, niedostateczne wyszkolenie, bojowe żołnierzy oraz uporczywe trzymanie się dróg przez wojska amerykańskie, co pociąga za sobą wielkie straty. Thompson zamieszcza również opisy bezsensownej metody szturmowania przez Amerykanów wielkimi siłami mocnych gniazd oporu, broniących nieraz przez małe grupy bohaterów wojsk ludowych, nazywając to „rozstrzelaniem” oddziałów amerykańskich piechoty.

„Człowiek amerykański — pisze korespondent — bardzo często posuwa się po trupach własnych żołnierzy i nie zważa na rannych. Przy cofaniu się czuje te miazdę z koci, kolumny pędzonej ludności cywilnej”.

Każde zamknięcie autor takim oto gorzkim stwierdzeniem: „UWAŻAŁEM SIĘ POCZĄTKOWO ZA SPRAWOZDAWCĘ WOJENNEGO, LECZ WŁAŚCIWSZA BYŁABY NAZWA SPRAWOZDAWCY ŚMIERCI”.

Wymowne cytaty z książki Thompsona warto zestawiać z drukowanymi w prasie wielkokapitałystycznej komunikatami giełdowymi, z relacjami o „świećmi kon'unkturze”, ze sprawozdaniami koncernów zbrojeniowych o stałym wzroście „czystych zysków”... Wtedy dopiero można sobie uprzytomnić należycie współzależność żniw śmierci w Korei i żniw dolarowych, zbieranych przez handlarzy armat, bankierów, imperialistów, słowem — przez wszystkich zainteresowanych w rozpętaniu wojen.

(A)

Aleksander Jackiewicz

»Pokolenie« Bohdana Czeszki

Warszawscy pisarze, omawiając niedawno na zebraniu prozaików pierwszą powieść Bohdana Czeszki „Pokolenie” (Wyd. „Czytelnik” 1951), podkreślali nowatorską wartość tego utworu w naszym powojennym dorobku literackim, lecz wytknęli także młodym autorowi szereg błędów: jak: słabą kompozycję, uproszczenia psychologiczne, szkieletowość. Błędy te podczas lektury rzucają się w oczy, drażnią, nieraz rozkładają wielką dynamikę tematu.

Shuznie, moim zdaniem, postawiła sprawę Melania Kierczyńska, która dopełniając dyskusję podkreśliła, że pisarz „to nie jedna książka, lecz cała jego droga, cały proces rozwoju”. Dodam: nie tylko proces rozwoju danego pisarza, ale okresu literackiego, w którym pisarz tworzy. I w tym miejscu właśnie chcę zacząć recenzję.

Sporo po wojnie ukazało się powieści, w których pisarze starali się ukazać redowidz ludzi dojrzewających w okresie okupacji. Zagadnienie bardzo istotne, bo ludzkie ci po wojnie przystąpiło do pracy, do współbudowania państwa. Bo ludzie ci, to nasze pokolenie. Wymienię kilka utworów tego typu: „Jeziore Bodeńskie” i „Po-

żegnania” Dygata, „Miasto niepoko-nan” Kazimierza Brandysa, „Popiół i diament” Andrejewskego, „Ręka ojca” Zukrowskiego. Bohaterami tych powieści są inteligenci, u Dygata i Brandysa — inteligenci typu przedwojennego, filozofujący, rezonujący, bierni, patrzący zdziwionymi oczami na to, co w nocy okupacyjnej dokoiła nich się dzieje. Nie wiele inaczej u Andrejewskego. Młodzi bohaterowie „Popiołu i diamentu” są wprawdzie czynni, walczą, rządzą, mędrkują, ale nie wiedzą właściwie, o co walczą. Budowali gmach, w którym nikt nie zamieszkał, wyszli z wojny zdruzgotani, starsi, ale i uboisi o tę wojnę. Zukrowski pokusił się ukazać drogę wyjścia i bohatera „Reki ojca” skierował na stronę komunistów. Próba była ambitna, ale w powieści nie udało się: bohatera książki łatwo podejrzewać o karierowiczostwo.

Gdy przed trzema laty ukazał się tom nowel Bohdana Czeszki „Początek edukacji” — krytyka przyjęła go zyczliwie. Młody pisarz, drapieżny, o mocnym talencie narratorskim, jakże nowy ze swoją dynamiką i stosunkiem do letnich, ani zimnych ani gorących, debiutów sprzed 1939 roku — zmanifestował wyraźnie swoją po-

stawę ideologiczną. Na pierwszy plan wysunął się wprawdzie znów inteligent, ale inny — człowiek bez wahań, zdecydowanie stojący na pozycjach proletariackich. Bohater Czeszki czuł się w nowej sytuacji jeszcze trochę nieswojo, demonstrował ją z nonszalancją nowicjusza. Nie tylko on, ale też sam autor. Zimno drwił, jak i poprzedni autorzy, ze starego świata, który opuścił, ale któremu nie potrafił przeciwstawić żaru świata nowego.

I ma wielką słuszność Melania Kierczyńska, kiedy każe pamiętać o tamtej książce przy czytaniu „Pokolenia”. W powieści Czeszko ogrzał młode pędy naszego życia, a starego świata nie karykaturuje. Ma rację: nie zawsze należy ośmieszać wroga, zwłaszcza gdy wróg jest jeszcze groźny.

Przy lekturze pierwszej części utworu czytelnik jest świadkiem zaciętego zmagania się pisarza z trudnym, odpowiedzialnym tematem, jak sobie obrał. W centrum utworu znajduje się grupa chłopów z Woli, a głównie dwóch: Jurek-inteligent i Stacho-robotnik. Czeszko śledzi drogę, jaką obaj przebywają od pozycji ludzi zastraszonych, biernych — do robotniczego aktywizmu. Akcja pełnie powoli, wielka ilość drugoplanowych postaci miesza się w pamięci czytelnika. Misterna tkanina narracji autorskiej pęka co chwila — i wychodzą na wierzch długie tryady ideologiczne, psychologiczne, niezróżnic-

wane, publicystyczne często. Nie pamiętamy rysów, nie możemy uchwycić indywidualności poszczególnych postaci. Widac miasto, ulicę, domy, widac warsztat stolarski braci Bergów, ale wśród tego wszystkiego snują się cienie z wypisanymi nad nimi nazwiskami.

Dopiero dalej, gdy powstaje pierwsza piątka Gwardii Ludowej, gdy zaczyna działać Związek Walki Młodych, akcja zyskuje na dynamice. Atmosfera bojowego kolektywu pozwoli przelikać utwor. Postacie jeszcze są słabe, ale kolektyw nabiera cech własnych, rośnie. Świetny jest rysunek partii. W organizacji partyjnej zdobywa się pierwszą broń. Przy jej pomocy likwiduje się pierwszych wrogów. Powoli, w bólu, wcale nie mechanicznie rodzi się nowa postawa grupy bohaterów. I wszystko bez patosu. Czeszko tu już potrafił ukazać jak różny, jak bardzo ludzki jest jego kolektyw w porównaniu z tym co się dzieje poza nim, gdzie panuje zimny strach, pragnienie życia lub tylko użycia za wszelką cenę.

Tempo akcji i narracji rośnie. Trze cia część jest najcieplejsza. Czujemy się bez reszty wciągnięci w utwór. Stacho-robotnik nabiera rumieńców wia enej osobowości, roztacza ludzkie ciepło. To nie pomnikowy bohater. Drama matyczna jest sytuacja jego i jego chłopów walczących w Powstaniu Warszawskim. Nie oni je wywołali, nie oni go chcieli. Ale „bądźmy się bronili — jak mówi Aelowie Seku-

ła. — Bądźmy bronili miasta. — Bądźmy bronili życia ludzkiego. Bądźmy dobrze bronili”. — Czeszko potrafił tu ukazać swój kolektyw poprzez czyn. Jak daleko jesteśmy od pierwszych kroków jego bohaterów. Ich walka, ich heroiczność, a przecież jakże proste przybierające kształty walka, jest wynikiem wielkiej pracy, starannego, nieustępliwego przekuwania ludzi. Kolektyw ekla da się z kilku chłopów, tych z pierwszej części utworu, ale żyje w nim Partia i starzy robotnicy i towarzysze polegli w walce i żyje coraz pełniej, coraz bardziej niecierpliwie — to co po okupacji przyjdzie.

Gdy kończyć czytanie powieści, pytam siebie: co z niej we mnie zostanie? Co zostanie z „Pokolenia” Czeszki, książką nierówną, w pierwszych partiach nawet nieco nużącą? Czy zostanie we mnie niepodbudowany psychologicznie Jurek-inteligent, czy ożywił przy końcu Stacho? Czy marginesy utworu — okrucieństwo enesetowców, lub hamletyzm poety Władka — znany mi z poprzednich „Inteligentek” powieści?

Nie. Chyba nie. Zostanie obraz chłopów z Woli, którzy dopracowali się miana człowieka, pamięć żaru, który ich grzał i pamięć pisarza, młodego pisarza, który przełamuje pięknoduchową postawę literatury.

I z tą pamięcią zechcę do jego nowych książek powrócić.

Aleksander Jackiewicz

ZĘBATA SIEKIERA



Człota dwóch pierwszych (od lewej) pni pękają, mimo zabezpieczenia ich farbą czy wapnem z gliną. Ale nacięcia siekierą zębatą są niezawodne.

Człota świeżo ściętych pni drzew liściastych pękają, w miarę wysychania. Wynikały z tego duże straty, stano się więc temem zapobiegania, stosując malowanie czół (przekrój) kłód i wyrzynków farbą olejną, wapnem, czy wapnem z gliną, bądź — zatykanie czół mchem, zabijanie deszczkami itd. Były to sposoby i kłopotliwe, a jednocześnie — nie zabezpieczały należycie ściętego drzewa przed pękaniem.

Racionalizator Grzeszczuk Karol dał nowy, tani i skuteczny sposób. Zaprojektował siekierę zębatą, którą nacina się człota świeżo ściętego drzewa. Zęby wycięte są w ostrzu siekierki i mają wymiary: 2 cm szerokości i 2,5 cm długości. Łuki pomiędzy zębami nie przekraczają 1,5—2 cm szerokości. W wyniku nacinania siekierą zębatą całej powierzchni człota

klody — powstaje szachownica wgłębień o drobnych powierzchniach, na których działające siły znoszą się wzajemnie. A to właśnie uniemożliwia pękanie drewna.

Pomysł Grzeszczuka przyniesie gospodarce naszej wielkie oszczędności. Tylko na terenie okr. wrocławskiego w roku 1951/2 konserwacja metodą powyższą surowca okleinowego i sklejkowego z trzech gatunków drzew (buk, jesion, dąb) oraz tartaczego dwóch gatunków (buk i jesion) przyniesie oszczędność roczną w wysokości 124.000 zł. W skali krajowej zębatą siekierą przyniesie oszczędności kilkanaście razy większe.

Racionalizator otrzyma premię procentową od rocznych oszczędności, jak uzyska nasza gospodarka w skali krajowej.

Pierwszy śmigłowiec polski

zdał celującą loty próbne

Myśl zbudowania aparatów latających z wirującymi powierzchniami nośnymi nurtowała ludzkość od dawna.

Pierwsze szkice aparatu, który przypomina dzisiejsze śmigłowce, narysował w XVI wieku geniusz Odrodzenia — Leonardo da Vinci. W nowszych czasach zagadnieniami śmigłowców zajmowali się Cossus (1846 r.), Penand (1874 r.), Farlanini (1877 r.), zaś w pierwszych latach XX wieku — Florin, Renard, Santos-Dumont, Cornu, polski artysta-malarz Czesław Tański i inni.

Najważniejsze jednak prace wykonał Rosjanin: Sabinin, Weczynkin.

Samolot odrzutowy i śmigłowiec to dwa wspaniałe wykwyty rozwoju techniki lotniczej w ostatnich latach. Pierwszy umożliwił olowienie- wi osiągnięcie obszaru wielkich prędkości lotu. Drugi — pozwolił mu oparować zakres prędkości krańcowo odmienny — zakres prędkości małych.

Śmigłowiec — w przeciwieństwie do samolotu — nie ma nieruchomych powierzchni nośnych (skrzydeł), a elementem wytwarzającym siłę nośną jest wirnik o osi pionowej, składający się z kilku łopatek. Wirnik napędzany jest silnikiem.

Śmigłowce mają zdolność pionowego startu i lądowania oraz możliwości nieruchomego unoszenia się w powietrzu, przy zachowaniu jednak zdolności wykonywania lotów poziomych z dość znacznymi prędkościami.

Sikorski, a przede wszystkim Jurlew, który w r. 1910 opracował układ śmigłowca z pojedynczym wirnikiem i pomocniczym śmigłem ogonowym. Układ ten jest dziś w lotnictwie najczęściej spotykany.



Śmigłowiec GILot w czasie nieruchomego unoszenia się w powietrzu. Przy sterze — znany pilot, kpt. W. Pelka.

lotwa w Warszawie. Prace te przyniosły wspaniały sukces — pierwszy polski śmigłowiec doświadczył. Konstruktorami polskiego śmigłowca są inżynierowie Br. Żurkowski i Ted. Chyłański oraz prof. dr Zbigniew Broska. Pierwszym polskim pilotem śmigłowcowym jest wybitny pilot — kpt. Wiktor Pelka.

Śmigłowiec GILot jest aparatem dwumiejscowym. Posiada on popularny (wspomniany wyżej) układ Juriewa, charakterystyczny przez pojedynczy wirnik nośny i małe śmigło ogonowe.

Śmigło służy zrównoważeniu momentu obrotowego i sterowaniu obrotem śmigłowca wokół osi pionowej.

Wirnik nośny składa się z dwu łopatek, zamocowanych na wale napędowym za pośrednictwem tzw. przegubu Cardana.

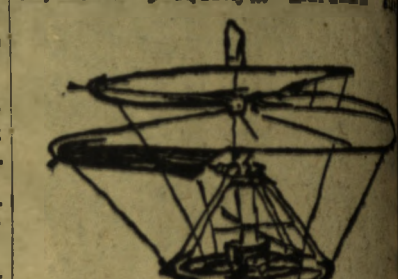
W konstrukcji śmigłowca GILot charakterystyczne są dwie małe pomocnicze łopatki boczne, obracające się razem z łopatkami wirnika nośnego. Przeznaczenie ich jest podwójne: 1) są elementem pośrednim, przez który pilot steruje wirnikiem, 2) stanowią układ samoczynnie ustępujący śmigłowcowi w każdej sytuacji (nawet gdy latnieją w powietrzu podmuchy wiatru, rzucania itp.).

STEROWANIE

Sterowanie wirnikiem polega na przechyleniu jego siły nośnej w dowolnym kierunku. Tylko dzięki temu śmigłowiec, nie posiadający przecież

śmigła ciągnącego, może wykonywać przesunięcia poziome i to — w dowolnym kierunku. W przypadku pionowego ustawienia siły nośnej — śmigłowiec zawisa nieruchomo w powietrzu.

Zagadnienie, jakim sposobem przechylić w pożądanym kierunku



Pierwszy śmigłowiec polski, GILot, w czasie próbnego lotu. Pilot — kpt. Wiktor Pelka.

nośną, powstają na wirniku, stanowią — obok stateczności — najtrudniejsze zadanie konstruktorów śmigłowców. W oparciu GILot (zobacz rysunek) zmienić skoku łopatek wirnika po czasie każdego obrotu. Pilot w latnie nie uzyskuje przechylenia siły nośnej przy pomocy drążka sterowego, którego samego, jak w samolocie, Przechylenie drążka w przód wywołuje ruch całego śmigłowca w przód, przechylenie do tyłu — ruch do tyłu.

EGZAMINY POMYŚLNE

Warszawski śmigłowiec podczas lotów próbnych miał doskonałe wyniki. Po pionowym starcie wzniósł się w górę z prędkością 2,5 m/s, wisiąc nieruchomo w powietrzu, wykonywał lot do przodu z prędkością 120 km/godz., latał do tyłu i na boki.

Oblatanie doświadczalnego śmigłowca GILot powstała przysięga, że śmigłowce staną się w Polsce sprzętem powszechnego polskiego użytku już w niedalekiej przyszłości.

Najtrudniejsza pionierska praca już za nami.

Inf. Ryszard Witkowski

Start olimpijczyków fizyki w całym kraju

W zakresie fizyki — podobnie jak w matematyce — brak nam jeszcze kadr wykwalifikowanych specjalistów.

Brak ich nam przede wszystkim w szkolnictwie. Czekają na młodych fizyków etaty w Instytutach naukowo-badawczych. Otworzyły się już, a w miarę postępu realizacji Planu 6-letniego powstawać będą nowe placówki pracy w laboratoriach przyfabrycznych. Biorąc każdy większy zakład przemysłowy posiadając własne laboratorium fizyczne.

Na młodych fizyków czeka też siedem naszych ośrodków uniwersyteckich i szereg wyższych szkół technicznych, które stworzyły własne ośrodki badawcze fizyki.

Musimy więc w szybkim tempie wychować i wyszkolić nowe kadry na wysokim poziomie naukowym. Do celu tego właśnie zmierzają Olimpiady Fizyczna, która od kilku tygodni przebiega w całym kraju.

Nie brak nam uzdolnionej młodzieży. Pracownicy nauki oczekują jej pomocy we wznoszeniu gmachów fizyki polskiej. Budowała to nie była jaka, bo ogarniająca świat. Od gwiazd i magliwie do atomu; od termometru po radar i telewizję; od maszyny parowej do energii atomowej; od spadku jabłka z galezi na ziemię — do promieniowania kosmicznego.

Taki jest zakres zjawisk i rzeczy, które bada, odkrywa, buduje fizyka. Mielimy i mamy wybitnych fizyków o rozgłosie światowym. Olszewski i Wróblewski — pierwsi na świecie skraplają powietrze, utworzywszy słynne laboratorium niskich temperatur. Marian Smoluchowski pisał swoje znakomite prace teoretyczne o ruchach Browna w tym czasie, gdy Einstein opracowywał ten sam temat. Maria Curie-Skłodowska dokonała od krycia radu i polonu, ciał promieniotwórczych.

Wśród współczesnych nam fizyków polskich mają pozycję w ogólnym dorobku nauki światowej — Białobrzski, Błaton, Infeld, Pienkowski, Rubinowicz, Wertenstein.

ZŁA SPUSZCZONA

Warunki kształcenia się młodzieży na uczelniach wyższych są w Polsce Ludowej nieporównanie lepsze, niż kiedykolwiek w przeszłości. Odczuwa my mimo to niedobór kadr w dziedzinie fizyki. Jest to spuszczona okresa przedwojennego i wojny. Wzrosło też u nas znacznie zapotrzebowanie na fizyków, zwłaszcza w związku z realizacją Planu 6-letniego.

Jest więc rzeczą pilną i konieczną: a) podnieść poziom wykształcenia uczniów w zakresie fizyki, 2) rozbu-

rowno w technice, jak i w najprostszych zjawiskach codziennosci. Na przykład — codziennosc wysuwa pytania:

— Dlaczego drobne kropelki dżdżu spadają wolniej od wielkich kropli ulewy? — Dlaczego bez trudności utrzymujemy równowagę na rowerze w ruchu, a przewracasz się na rowerze stojącym? — Dlaczego „łapie cię” prąd elektryczny, gdy dotkniesz gniazda sieci oświetleniowej mokrą ręką?

Pytania takie można by mnożyć bez końca. Młody fizyk musi zadawać sobie podobne pytania i szukać na nie odpowiedzi — nie tylko w książce szkolnej, lecz w lekturze popularno - naukowej, w przeprowadzaniu doświadczeń i budowaniu przyrządów.

Ci z uczestników olimpiady, którzy zakwalifikują się do zawodów II i III stopnia, będą mieli możliwość po znać ośrodki uniwersyteckie, laboratoria, instytuty badawcze. Nawiążą bezpośrednio kontakt z wybitnymi fizykami, którzy biorą udział w kierowaniu olimpiadą.

NAUKOWCY KIERUJĄ AKCJĄ

Organizacja i przeprowadzenie zawodów powierzono zostały przez ministra oświaty Polskemu Towarzystwu Fizycznemu. Przewodniczącym Komitetu Głównego jest prof. dr Jerzy Pniewski, kierownikiem olimpiady fizycznej — prof. dr Leonard Sosnowski. W skład Komitetu Głównego wchodzi: prof. Andrzej Sołtan, prof. dr Anela Wolska, prof. dr Br. Buras itd.

Wybitni profesorowie fizyki weszli też w skład komitetów okręgowych, np. prof. dr Arkadiusz Piekara w Gdańsku, prof. W. Staszewski w Lublinie, prof. dr J. Wesolowski we Wrocławiu, mgr. dr Cz. Ściśkowski w Warszawie itd.

Młodzi fizycy, którzy zdadzą pomyślnie finał olimpijski i zdobędą na grody, otrzymają prawo wstępu po ukończeniu szkoły średniej bez dalszych egzaminów na wydziały: matematyczny, fizyki i chemii uniwersyteckich i na dowolne wydziały wyższych szkół technicznych. A w razie potrzeby otrzymają też specjalne stypendia.

W tej chwili prace uczniów, wykonane w zawodach eliminacyjnych, są już zbierane przez komitety okręgowe. W marcu br. odbędą się zawody II stopnia, a w kwietniu, w Warszawie — finał.

ZADANIA OLIMPIJSKIE

Zadania olimpijskie z fizyki są tak pomyślane, że rozwiązanie ich wymaga od zawodników pogłębienia swej wiedzy, zdobycia pewnej techniki eksperymentowania, pomyślności, a przede wszystkim — umiejętności fizycznego myślenia.

Aby nauczyć się myśleć fizycznie, nie można ograniczać się tylko do lekcji i podręcznika. Bo fizyka jest w całym otaczającym nas świecie, za

Właściwy rozwój śmigłowców datuje się od roku 1940, kiedy to oparowano wreszcie zagadnienie stateczności i sterowności.

DLA CELÓW POKOJOWYCH

Pierwsze poważniejsze zastosowania znalazły śmigłowce w czasie ostatniego wojny, zwalczając hitlerowskie łodzie podwodne. Lata powojenne pokazały jednak, że śmigłowce jest przede wszystkim sprzętem pokojowym: najcenniejsze usługi oddaje w takich sytuacjach, jak — opylanie pól i lasów, służba pocztowa, zaopatrywanie turystów w górach, ratowanie rozbitków na morzu, służba sanitarna, bliska komunikacja pa-sażerska, kontrola rurociągów i linii wysokiego napięcia czy też polowanie na niebezpieczną zwierzynę.

Prace nad śmigłowcami prowadzone są obecnie we wszystkich krajach, posiadających rozwinięty przemysł lotniczy. W Związku Radzieckim masowo wytwarzane są śmigłowce konstrukcji dr. Miła. W Polsce Ludowej prace nad śmigłowcami prowadzi od r. 1947 Główny Instytut Lot-

Plonujące łaki z nieużytków

gdy użyżnią je ścieki miejskie

Mamy do zanotowania poważny sukces. Dotyczy on naszych prac melioracyjnych. W porównaniu z okresem przedwojennym dokonuje się w Polsce Ludowej zasadniczy postęp, polegający na tym, że:

— nawadniamy meliorowane łaki i zagospodarowujemy je rolniczo, czy li — siejemy na nich nowe, szlachetne gatunki traw. A na meliorowanych łakach stosujemy odpowiednie nawożenie.

Osiągnięliśmy też znaczne sukcesy w uszlachetnianiu ludności wiejskiej: każdy chłop rozumie dziś pożytek akcji melioracyjnej i współdziała w niej chętnie.

W rezultacie już dziś wyniki naszych melioracji możemy zaliczyć do przedziwnych w Europie.

Plony siana, zebrane z łak meliorowanych, nawadnianych i zagospodarowanych rolniczo, mówią same za siebie. I tak:

— W województwie lubelskim zmeliorowano i zagospodarowano w okresie powojennym 800 ha łak torfowców. Dają one przeciętne zbiory siana z hektara — 70 kwintali (kwintal — 100 kg). Jest to wynik znakomity, jeśli porównamy, że nie meliorowane torfowiska dają normalnie zaledwie 10—15 kwintali siana z 1 ha.

W województwie białostockim zbiory siana z hektara dochodzą do 100 kwintali z 1 ha.

W Kaliskiem, po 3 latach zabiegów przygotowawczych, zastosowano nową, oryginalną metodę zimowego nawadniania. Dzięki temu przekształcił się niemal kompletnie nieużytki na dobre plonujące łaki.

ŚCIEKI MIEJSKIE NA UŻYTEK ROLNICTWA

Rozpoczęliśmy już też stosować — niezależnie od nawadniania związanych — nawożenie nawadniania łak ściekami miejskimi.

Dotychczas stosowaliśmy je sporadycznie, w kilkunastu miejscowościach. Wydarzyła się przy tym rzecz ciekawa: najlepsze wyniki rolniczego wykorzystania ścieków miejskich mamy do zanotowania w dolinie rzeki Neru, gdzie chłop samorzutnie, nawet bez wskazówek specjalistów i stosując metody pracy zgola prymitywne, zdołał osiągnąć bardzo wy-



Regulacja rzeki celem odwodnienia łak.

sokie zbiory, mianowicie 100 kwintali z 1 ha.

Ale — dodać trzeba — w dolinie rzeki Neru istnieją wyjątkowo pomyślnie warunki dla rolniczego wykorzystania ścieków. Temu zawdzięczają swój sukces miejscowi chłopcy. Zaś inicjatywę po temu dali samorzutnie, dzięki celnej obserwacji przyrody.

Obecnie akcję rolniczego wykorzystania ścieków wprowadzamy na nowe, znacznie szersze tory. Ma ona obejmować cały kraj.

Przed wszystkim będą wykorzystane ścieki Warszawy i jej okolic. Na



Zrassanie ściekami ogrodu warzywnego.

terenach, nawadnianych tymi ściekami, powstać mają już wkrótce nowy łakowo-nabiałowe i ogrodniczo-warzywnicze.

Projektowane nawadnianie ściekami obejmie ma w całym kraju obszar 60.000 ha.

Dotychczas ścieki miejskie były niekiedy wlewane się kanałami do rzek. Obecnie kierować je będziemy na tereny rolne. Rzecz nie jest trudna do przeprowadzenia: wystarczy kanalizacyjny kierować będzie ścieki miejskie bocznym odpływem bezpośrednio na pola, bądź pod wpływem własnego ciężaru ścieków, bądź przy pomocy pomp.

Inf. L. Skibicki

Antoni Czechow

W tłumaczeniu Marii Dąbrowskiej

MOJE ŻYCIE

(Opowieść prowincjonalna) 32)

Dzwonek. Dźwięki znajome od dzieciństwa: najpierw drut szoruje po ścianie, potem w kuchni rozlega się żalony krótki brzęk dzwonka. To mój ojciec powrócił z klubu. Wstałem i poszedłem do kuchni. Kucharka Aksinia, ujrawszy mnie, klasnęła w ręce i nie wiedząc czemu, rozplakała się.

— Synku rodzony — zagadała półgłosem. — Kochany mój O, mój Boże!

I z wrażeń zaczęła miętosić swój fartuch. Na oknie stały gąsiorki z czarnymi jagodami i z wódka. Nalałem sobie pełną filiżankę i wypilem, bo bardzo chciało mi się pić. Aksinia dopiero co wyszorowała stół i ławki, i w kuchni pachniało, jak pachnie w jasnych, czyszonych kuchniach u schłodnych kucharek. I ten zapach, i ćwierkanie świerszcza kiedyś w dzieciństwie ciągnęły nas, dzieci, tu do kuchni i usposablały do słuchania bajek, do gry „w króla”...

— A Kleopatra gdzie? — pytała Aksinia szepem, śpiesznie i powstrzymując oddech. — A gdzie masz czapkę, paniczku? A żona, powiadają, do Pi- tra wyjechała?

Aksinia służyła jeszcze u naszej matki i kapala nlegdys i mnie, i siostrze w korycie, i teraz byłam dla niej wciąż jeszcze dzieckiem, które trzeba pouczać. W ciągu jakiegoś kwadransa wyłożyła mi wszystkie swoje myśli, do jakich z praktycznym rozumem starej sługi doszła w ciszy tej kuchni przez czas, kiedyś mi nie widzieli. Powiedziała, że doktora można zmusić do ożenienia się z Kleopatą — wystarczy nastraszyć go i o ile podanie będzie dobrze napisane, to archierej unieważni jego pierwsze małżeństwo; mówiła nadto, że dobrze byłoby w sekrecie przed moją żoną sprzedać Dubielecnie a pieniądze złożyć do banku na moje imię; i mówiła, że gdybyśmy z siostrą do nóg się ojcu pokłonili i miłe poprosili, to może przebaczyliby nam; i że wypadałoby zamówić nabożeństwo do Najświętszej Marii Panny, Królowej Niebios...

— No, idź, synku, pomów z ojcem, — rzekła, usłyszawszy, że ojciec kaszle. — Idź, porozmawiaj z nim, pokłoń się nisko, korona ci od tego z głowy nie spadnie.

Poszedłem. Ojciec siedział już przy stole i kreślił projekt willi z gotyckimi

pego i niezdarne. Wszedłszy do gabinetu, zatrzymałem się w takim miejscu, z którego mogłem widzieć szkieł tego projektu. Nie wiedziałem, po co przyjechałem do ojca, ale pamiętam, że jak tylko ujrzałem jego chudą twarz, jego czerwona szyja, i jego cień na ścianie, to zapragnąłem rzucić mu się w objęcia i tak jak pucowała mnie Aksinia pokłonił się do nóg; ale widok willi z gotyckimi oknami i z grubą basztą powstrzymał mnie od tego.

— Dobry wieczór — powiedziałem.

Ojciec spojrzał na mnie i natychmiast spuścił oczy na swój projekt willi.

— Czego ci trzeba? — zapytał po chwili milczenia.

— Przyszedłem, żeby ojcu powiedzieć — siostra ciężko chora. Niedługo umrze, — dodałem głucho.

— Cóż? — westchnął ojciec zdjawszy okulary i kładąc je na biurku. — Co człowiek posiedzi, to będzie zbierał. Co człowiek posiedzi — powtórzył wstając spoza biurka, — to będzie zbierał. Przypomnij sobie, proszę, jak dwa lata temu przyszedłeś do mnie i jak w tym samym pokoju prosiłem cię, błagałem, żebyś zezdał z manowców, upominałem cię, żebyś pamiętał o honorze, o twoich obowiązkach względem przodków, których tradycję winniśmy święcie zachowywać. Czyś mnie wtedy posłuchał? Zlekceważyłeś moje rady i z uporem trzymałeś się w dalszym ciągu twoich fałszywych poglądów; nie dość na tym, wyciągnąłeś na twoje manowce siostrę i przywiodłeś ją do tego, że wyzbyła się wstydu i moralności. Teraz obojgu wam niedobrze. Cóż? Co człowiek posiedzi, to będzie zbierał.

Mówił to i chodził po gabinecie. Prawdopodobnie myślał, że przyszedłem się kajać i prawdopodobnie czekał, że zaczną prosić o przebaczenie dla mnie i siostry. Było mi zimno, drżałem jak w febrze i mówiłem z trudnością, ochry- płym głosem.

— I ja również proszę, niech ojciec sobie przypomnia, — rzekłem, — na tym miejscu błagałem ojca, żeby mnie zrozumiał, wczuł się we mnie i żebyśmy razem postanowili, jak i po co mamy żyć, a ojciec w odpowiedzi zaczął mi mówić o przodkach, o dziadku, który pisał wiersze. Teraz mówi się ojcu, że jego jedyna córka jest beznadziejnie chora, a ojciec znowu o przodkach, o tradycji... Co za lekkomyślność na stare lata, kiedy śmierć nie za górami, kiedy pozostało jakieś pięć-dziesięć lat życia!

— A ty tu po co przyszedłeś? — srogo zapytał ojciec, snadź obrażony, że wyrzuciłem mu lekkomyślność.

— Nie wiem. Ja ojca kocham, niewymownie mi żal, że jesteście sobie tak dalecy — i oto przyszedłem. Ja jeszcze ojca kocham, ale siostra już ostatecznie z ojcem zerwała. Ona nie przebaczyła i nigdy już nie przebaczy. Samo imię ojca budzi w niej wstręt do przeszłości, do życia.

(D. e. n.)

w karykaturze E. Alaszewskiego



„Gwóźdź” meczu bokserkiego Polska — Węgry (8:12) był PAP, mistrz olimpijski — i Europy, który pokonał Musiałę.



W ładnym stylu pokonał DOROSZ Solyona w budapeszteńskim meczu drugich reprezentacji Polski i Węgier (14:6 na naszą korzyść).



Na scenie Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy wystawiono „Prowot postać” Ntenciewicza w inscenizacji Jerzego Kozłowskiego. Jedną ze scen komentują Od Jowej: Podkomorzy (S. Błomnicki), Podkomorzy (H. Krzywicka) i Starosta (M. Wiertel).

Z TEATRU



„Ich czworo” Zapolskiej w reżyserii E. Szafnaglowej gra Państwowy Teatr w Olsztynie. Oto scena z II aktu: żona (E. Luksemburg) w rozmowie ze szwaczką (J. Komska).



Bez podpisu.



— Czemu tatuś chowa drugą rękę? — Nie zavracać mi głowy i lepiej nie wrzucać w przyszłości do swej skarbonki meich starych złotych.

NOWE ZNACZKI



Związek Radziecki wypuścił do obiegu serię znaczków „Czechosłowacka Republika Ludowa”. 20 kop. niebieski — pomnik J. Žižki w Pradze, 25 kop. czerwono-siwy — pomnik Armii Radzieckiej w Ostrawie, 40 kop. czerwono-żółty — portret Juliusza Fuczika, 60 kop. szary — muzeum imienia W. Smetany w Pradze, 1 rub. szary — Pomnik Wdzięczności, wystawiony z okazji wyzwolenia stolicy Czechosłowacji w Pradze. Format znaczków wraz z marginesami 27 × 37 mm.

MODA



Trzy efektowne modele sukien na tzw. uroczyste okazje: fot. 1 — wysokie zaplecie, białe przybranie koltar, nieryzka i mankietów, plisowana po bokach spódniczka, fot. 2 — dopasowana góra, mały koltar z kłapkami, przynarządzona spódniczka z ukosnie nakładanymi kieszonkami, fot. 3 — zapinana z tyłu góra, mały prosty koltar, kieszonki, kimonowe rękawy 3/4, poniżej talii dwurzędowego zaplecia z 6 guzikami i ukosnie cięta kieszonki z wylogami.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „CZYTELNIK”.

Redakcja: WARSZAWA — KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Opowiedzialne za pismo — MARSZĄKOWSKA 3-5. Telefon: 424-73.

Zdjęcia w tym numerze: CAF, WAF, SIB, C.O.P.A. (Kaczkowski, Myśkowski, Hartwig), W. Piotrowski, Z. Molek, F. Franczowski, oraz obal-
go własna

Zakłady Drukarskie i Wzrostodrukowe RSW „PRASA” Warszawa, Marszałkowska 3/5. 3-B-11996

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DIENNIKOW:

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 5 (157)

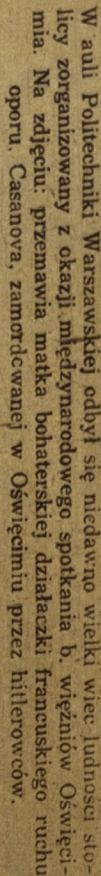
3 lutego 1952

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYNSKIE
ŻYCIE RĄDOMSKIE

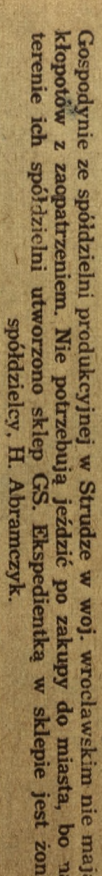


POKÓJ DZIECIOM KOREI

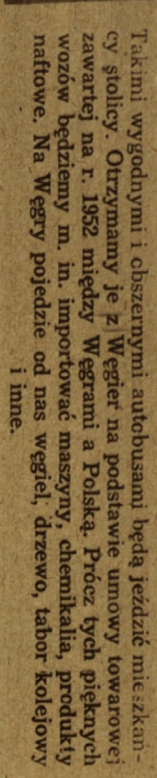
200 dzieci koreańskich, wydartych wojnie, straszliwym nalotom i morderstwom barbarzyńców amerykańskich — przyjechało 2 miesiące temu do Polski. Wraz z 4-ma swoimi wychowawcami zamieszkały w Państwowym Domu Dziecka pod Ciechanowem. Wszystkie dzieci są sierotami. Prawie wszystkie były świadkami, jak Amerykanie bestialsko mordowali ich rodziców, braci, siostry. Prawie wszystkie tuły się wśród zgliszcz i ruin i płacząc błądziły po wiejskich drogach, w każdej chwili narażone na naloł piratów. Dziś, w żyjącej pokojem Polsce zwracamy im ich utracone dzieciństwo. Wrócić już umieją, na małe, smagłe twarzyczki. Wszystkie otropności wojny zostały tam, za rzeką Jalu — granicą pokoju i wojny. Mali Koreańczycy wychowują się teraz wśród bratniego narodu, w kraju, w którym „otacza się szczególnie troskliwą opieką wychowanie młodzieży i zapewnienie jej najszersze możliwości rozwoju”.



W auli Politechniki Warszawskiej odbył się niedawno wielki wiec. Jednostki studentów z różnych uczelni, w tym z Uniwersyte-
tów Warszawskiego i Łódzkiego, zebrały się na ten wiec, aby wyrazić swój protest przeciwko polityce rządu i przeciwko polityce
względem Żydów. W auli Politechniki Warszawskiej odbył się niedawno wielki wiec. Jednostki studentów z różnych uczelni, w tym z Uniwersyte-
tów Warszawskiego i Łódzkiego, zebrały się na ten wiec, aby wyrazić swój protest przeciwko polityce rządu i przeciwko polityce
względem Żydów.

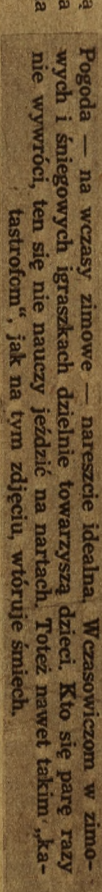


Gospodynie ze spółdzielni produkcyjnej w Strudze w woj. wrocławskim nie mają kłopotów z zapatrzeniem. Nie potrzebują jeździć po zakupy do miasta, bo na terenie ich spółdzielni utworzono sklep GS. Ekspedientką w sklepie jest znowu spółdzielca, H. Abramczyk.

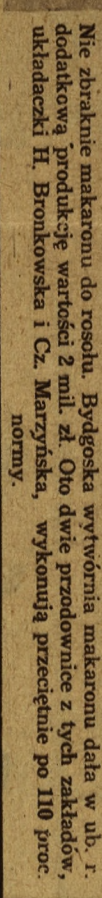


Takimi wygodnymi i obszernymi autobusami będą jeździć mieszkańcy ślący. Otrzymamy je z Węgier na podstawie umów, zawierających m. in. 1952 między Węgrami a Polską. Przez tych pięknych wozów będziemy m. in. importować maszyn, chemikali, produkty naftowe. Na Węgry pojedzie od nas węgiel, drzewo, tabor kolejowy i inne.

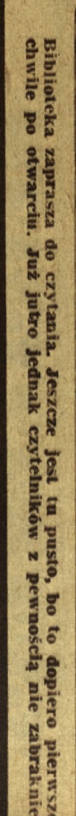
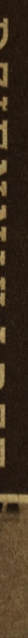
—



Pogoda na wczasy zimowe – narecznie idealna. Wczasowiczom w zimowych i śniegowych igrzyskach dzielnie towarzyszą dzieci. Kto się parę razy nie wywodzi, ten się nie nauczy jeździć na nartach. Toteż nawet takim „kastrociom”, jak na tym zdjęciu, wkrótce śmiech.

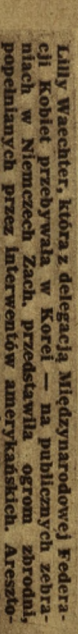


Nie zbraknie makaronu do trochu. Bydgoska wytwórnia makaronu dała w ub. r. dodatkową produkcję wartości 2 mil. zł. Oto dwie przodownice z tych zakładów, układowcy H. Bronkowskiej i Cz. Marzyskiej, wykonują przeciętnie po 110 proc. normy.

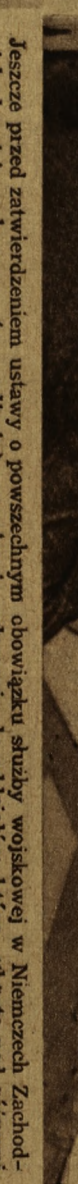


Biblioteka zaprasza do czytania. Jeszcze jest tu pusto, bo to dopiero pierwszy chwile po otwarciu. Już jutro jednak czytelników z pewnością nie zabraknie.

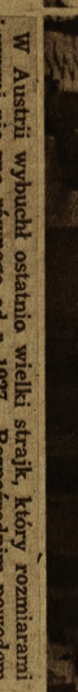
This image shows a vertical strip of aged, yellowed paper, likely a book endpaper or flyleaf. The paper has a textured, slightly mottled appearance with some minor discoloration and wear along the edges. There is no text or other markings visible on this strip.



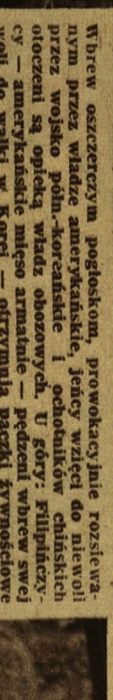
Lilly Waechter, która z delegacją Międzynarodowej Federacji Kobiet przebywała w Korei — na publicznych zbiórkach w Niemczech Zach. przedstawiła ogrom zbrodni popełnianych przez interwentywistów amerykańskich. Areszt-



Jeszcze przed zatwierdzeniem ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Niemczech Zachod-



W Austrii wybuchł ostatnio wielki strajk, który rozmiarami



Wbrew oszczercom pogłoskom, prowokacyjnie rozstrzyganym przez władze amerykańskie, jęczy wzdół do niewoli przez wojsko półn.-koreańskie i ochotników chińskich obojętne są opieką władz obywateli. U góry: Filipińczy - amerykańskie miejsce armatnie - pędzą wbrew swej woli do walki w Korei - otrzymują białki żywnościowe

